Nr. 139. We Lwowie Sobota d. 20. Czerwca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lot, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowo umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

— **Manuskryptów Redakcja nie zwraca.**

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22	złr.	— ct.
półrocznie	11	„	— „
kwartalnie	5	„	50 „
miesięcznie	1	„	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18	złr.	— ct
półrocznie	9	„	— „
kwartalnie	4	„	50 „
miesięcznie	1	„	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 19. czerwca.

Uwagę publiczną Europy całej zajmuje dziś prawie wyłącznie coraz zaciętsza walka stronnictw francuskich, zdaje się do bliskiego już zdążająca przesilenia. Bezczelność z jaką w ostatnich czasach występuje partja bonapartystowska wyraźna organizacja tego stronnictwa, które ze wszech miar zasłużyło na ciśniętą mu przez Gambettę obelgę, iż jest stronnictwem nędzników — prowokacyjne jego stanowisko od czasu ostatniego przy wyborach zwycięstwa, przyspiesza zda się chwilę rozstrzygnięcia. Czują to bowiem dobrze wszystkie stronnictwa francuskie, iż z wszelkich niebezpieczeństw jakie Francji dziś zagrażać mogą, zwycięstwo spadkobierców Sedanu jest najgroźniejszem, najobfitszem w szkodliwe na przyszłość następstwa, bo demoralizującem całe społeczeństwo. Dziś przeto, gdy postawa bonapartystów jest tego rodzaju, iż obawiać się można stanowczego z ich strony kroku — obawa ta staje się łącznikiem dla uczciwie myślącej części narodu, i zwiększać musi szeregi najsilniejszego w ciele prawodawczem stronnictwa republikańskiego, które jedyne z wszystkich ma szanse zdobycia sobie większości i zupełnego w ten sposób sparaliżowania bonapartystowskich zabiegów.

Widzimy już pomyślne rezultaty ostatnich zajść. Wszystkie odcienia stronnictw republikańskich w Izbie zgodziły się na wniosek, który niedawno jeszcze nie byłby przez nie tak zgodnie przyjętym. Myśl stanowczego uchwalenia formy rządu republikańskiej miała dotąd przeciwników w szeregach lewicy, która nie przyznawała dzisiejszemu Zgromadzeniu narodowemu praw konstytuanty, i dążyła do rozwiązania izby wybranej w czasie pruskiego najazdu, a nie zdolnej nawet do wytworzenia w sobie jakiejkolwiek imponującej większości. Dziś jednak, gdy niebezpieczeństwo ze strony bonapartystów groźne, doszło w powyższej sprawie do porozumienia między republikanami — którzy uznali, iż dalsze wahanie się, może najgorsze sprowadzić następstwa. Wniosek lewicy nadaje komisji konstytucyjnej instrukcję, co do zasad, na których ma oprzeć swą pracę, instrukcję czerpaną z powziętych już poprzednio uchwał, więc mającą już pewną legalną w izbie tradycję. Większością dwóch tylko głosów odesłano go do komisji, mniejszością dwóch tylko głosów upadł wniosek przez wszystkie monarchiczne stronnictwa poparty, ażeby za podstawę prac komisji przyjąć zasadę monarchiczną.

Słaba to większość — zwyciestwo zaprawdę takie, po którem już nazajutrz łatwo porażka nastąpić może. Bo gdzie się o dwa tylko głosy rozchodzi, lada przypadek może szalę przeważyć na stronę partji wczoraj zwyciężonej. Z tem wszystkiem — przekonali się republikanie, iż **mogą** mieć większość, a samo to przekonanie wzmoże moralną ich siłę. Wobec kraju uchwała Izby — chociaż tak nieznaczną powzięta większością — jest jednak stanowczem, legalnem odrzuceniem monarchicznej formy rządu, a fakt ten wszelkim przeciwnym usiłowaniom nadaje już cechę oporu przeciw woli narodu, i oddziałać musi na kraj cały w sposób dla republikańskiego stronnictwa korzystny.

Najbardziej zaś szanse republiki podnosi ta okoliczność, iż po zasadniczem jej uchwaleniu zawsze jeszcze dalszy kompromis różnych republikańskich odcieni jest możliwym — podczas gdy monarchiści zaraz po uchwaleniu monarchji z konieczności rozbić się muszą przy kwestji, komu czoło koroną ozdobić. Łatwiej skrajna lewica zgodzi się na rządy lewego centrum, aniżeliby się orleaniści lub legitymiści zgodzić mogli na ogłoszenie Lula cesarzem — albo bonapartyści na rządy Chamborda. Im bardziej republikanie francuscy zrozumią konieczność solidarnego wobec wszystkich przeciwników postępowania, tem pewniejsze ich zwycięstwo, tem lepiej się ojczyźnie zasłużą. Ostatnia tak doniosła uchwała Izby zdaje się tego zrozumienia dowodzić — a wzrastać ono będzie z im większą zapamiętałością i bezczelnością postępować będzie kohorta napoleońska.

Z powodu wiecu miejskiego.

(Dokończenie.)

(R.) W pierwszych dwóch artykułach naszych zajmowaliśmy się przeważnie stosunkami handlu i przemysłu, jakie istnieją obecnie w Galicji i środkami udoskonalenia ich w obecnym ich stanie. Dotknęliśmy, ograniczając się tymczasem tylko na uwagach wstępnych, kwestyj zabezpieczenia każdej odnodze i w każdem jej stadium stósownego kredytu, zbliżenia konsumenta do producenta za pośrednictwem spółek bazarowych, przysposobiania tanich surowych materjałów, założenia zbiorów odpowiednich, zaprowadzenia udoskonalonych narzędzi, a w kwestji przygotowania chwili przejścia przemysłu rękodzielniczego do fabrycznego zastósowania już do rękodzieł podziału pracy i małych motorów, jako pierwszego kroku do zastąpienia ręcznej pracy machinami.

Ze względu na chwilę tego przewidzianego przejścia i na istniejące już obecnie fabryki machin rolniczych i innych, wypada nam się przedewszystkiem zająć jedną z najważniejszych kwestyj, kwestją węgla kamiennego, bez którego fabryki obejść się nie mogą. Kwestja taniości węgla jest w przemyśle kwestją żywotną.

Własny węgiel mamy w całym dawnym obwodzie wolnego miasta Krakowa, czyli w dzisiejszych powiatach krakowskim i chrzanowskim. Najlepszą jego część zabrała jednak kolej północna, o której szkodliwym wpływie na ceny węgla zaraz pomówimy, a reszta znajduje się w nadzwyczaj drobiazgowej eksploatacji. Ze względu na tę pozostałą jeszcze część trzeba głównie zająć się obmyśleniem skuteczniejszych środków do rozszerzenia i ulepszenia eksploatacji zmierzających.

Slady węgla znajdują się oprócz tego w miejscach, gdzie Wisłoka występuje z Podgórza na równiny. Geologiczne formacje są mniej więcej na wypływie z Podgórza wszystkich rzek górskich. Tu więc jest właściwe pole do **poszukiwania węgla** w Galicji. Najumiejętniejszemi pośrednikami w tej mierze mogłyby być Zarządy górnicze galicyjskie i centralna komisja geologiczna w Wiedniu, będąca z powołania swego organem technicznym ministerstwa. W czasie kiedy hr. Potocki był ministrem rolnictwa, kwestja poszukiwania węgla w Galicji była u tych władz poruszoną, ale bez skutku. W tym kierunku wypada ponowić usiłowania.

Co do sprowadzania węgla z pogranicznego Szląska, tak pruskiego, jak i austrjackiego spotykamy się z przeszkodami tendencyjnie stawianemi przez kolej północną. Kolej północna posiada pewną część rozległego gniazda węglowego, leżącego w tak zwanem zagłębieniu Ostrawskiem. W kotle tym mogłyby powstawać liczne eksploatacje węgla, ale żadna z nich nie wytrzyma współzawodnictwa z koleją północną, która sieciami swemi kolei węglowych łączących się z główną linią kolei północnej oplata cały ten kocioł i mając monopol rozwożenia dobywanego tu węgla urządza taryfę i inne warunki transportowe tak, że słumia wszelkie inne eksploatacje, a sama niezmiernie drogo sprzedaje swój węgiel w Wiedniu i na Morawie, a do nas dopuszcza go tylko jakby z łaski, stawiając przytem oprócz wysokiej taryfy, jeszcze trudności różnego rodzaju w przewożeniu do Galicji węgla szląskiego i innych. Ministerstwo nie porobiło sobie w tej mierze żadnych zastrzeżeń przy dawaniu koncesji i dziś samo nie wie, jak sobie ma począć.

Ważną jest jednak rzeczą wiedzieć o tem, że w sprawie walki z koleją północną o ułatwienia w sprowadzaniu węgla, mamy naturalnego sprzymierzeńca w mieście Wiedniu i samem ministerstwie, które to ostatnie już nawet linje kolejowe obmyśla, któreby z pominięciem węgla, własnością kolei północnej będącego, mogły węgiel Szląska pruskiego i innych właścicieli kotliny Ostrawskiej do Wiednia i w inne okolice taniej niż kolej północna dowozić. Usiłowania tego rodzaju, z któremi nam w interesie przemysłu krajowego i w ogóle tańszego opału w kraju, łączyć się wypada, zmuszą w końcu kolej północną do ustępstw pod warunkiem, żeby jej zanadto współzawodnictw nie stawiać. Trzeba się więc pilnować, żeby naszego interesu wtenczas nie pominięto i nie wytargowano dobrych warunków **dla samego tylko** Wiednia, decydując, jak to prawie zawsze bywało, **o nas bez nas.**

Drugim projektem, którym się obecnie bardzo gorliwie zajmuje odnośna komisja „**ankietowa**," jest dawny zamysł przeprowadzenia kanalizacji, łączącej Odrę z Dunajem, głównie w tym celu, żeby Wiedeń zaopatrzyć w tańszy węgiel szląski, z opłatą transportową, wynoszącą tylko $^1/_2$ centa za milę. Postaranie się o odnogę, łączącą tę linję kanalizacji z dogodnego punktu z Wisłą, powinno stać się w interesie przemysłu krajowego przedmiotem najusilniejszych zabiegów, które dziś, **dopóki w tej sprawie mamy** w **Wiedniu i w ministerstwie naturalnych sprzymierzeńców**, nie nastręcza i połowy tych trudności, jakiebyśmy znaleźć mogli później, po zaspaniu sprawy w czasie dogodnej pory. *)

W uwagach naszych zajęliśmy się przedewszystkiem głównemi wymagalnościami handlu i przemysłu krajowego, dlatego, że w przekonaniu naszem żadne inne usiłowania tak skutecznie do podniesienia miast naszych nie prowadzą. Miasta nasze nie wzrosną, dopóki w nich handel i przemysł rzeczywiście nie zakwitną. Wszelkie inne kwestje wewnętrznego ładu miast i ich reprezentacyj na zewnątrz mogą wywierać wpływ ważny i zbawienny, ale zawsze tylko uboczny, tak jak nie podniesie wartości lasu najlepszy nawet zaprowadzony w nim porządek, jeśli się pierw nie postaramy o to, żeby w nim drzewa rosły. Racjonalnie urządzone miasta bez szerokiego rozwoju handlu i przemysłu, byłyby jedynie tym porządnie podzielonym i starannie strzeżonym lasem bez drzew.

Zaczęliśmy pisać nasze artykuły, nim nas doszedł kwestjonarz zjazdu; przypuszczaliśmy, że w nim kwestje przez nas poruszone znajdą szersze pole. Mamy go obecnie pod ręką i widząc wyraźne ich zaniedbanie i umieszczenie ich na drugim dopiero planie, ogłoszenie uwag naszych za tem naglejsze uważamy.

*) Niechaj sobie osoby kompetentne w tej mierze odczytają artykuł *Starej Pressy* z 13. czerwca nr. 161.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 16. czerwca.

(A. A.) Jenerał Kuhn przeszło pięć lat piastował posadę wspólnego ministra wojny ku wielkiemu zadowoleniu dominujących w Austrji żywiołów, t. j. partji wiernokonstytucyjnej i Węgrów. W armji atoli wyrobiła się opozycja przeciw niemu, do której dały główny powód ustawy o awansach i o pensjach, jakoteż agitujące się a niezałatwione jeszcze kwestje reformy sądownictwa wojskowego i ustawy mobilizacyjnej. Ustawa o awansach wypadła w istocie niefortunnie i zagraża armji już dzisiaj brakiem oficerów, nawet w pokoju — brak zaś energicznej ustawy mobilizacyjnej jest achillesową piętą sił zbrojnych Austrji. Do tego wszystkiego przybyło w ostatnich czasach wołanie o mianowanie szefa jeneralnego sztabu, jakim był dawniej marszałek Hess — podczas gdy teraz fmp. Gallina pełnił jedynie funkcję „kierownika" jeneralnego sztabu. Rozdział konstytucyjnej misji ministra wojny od zadania szefa jeneralnego sztabu, zawisłego jedynie od monarchy, jako naczelnego wodza sił zbrojnych, istnieje w Niemczech i okazał się wielce praktycznym. Zdaje się, że jenerał Kuhn sprzeciwiał się tej zmianie, i że mimo to cesarz austrjacki zdecydował się na nią: oto powód dymisji jenerała, z którą jednocześnie nastąpiło mianowanie szefem jener. sztabu, br. Johna, autora nowego i ze wszech miar doskonałego regulaminu taktycznego armji austrjackiej. Po ustąpieniu br. Kuhna, tekę wspólnego ministra wojny potrzeba było powierzyć komuś, aby sprostał temu stanowisku utrudnionemu przez system parlamentarny — najodpowiedniejszym wydał się jenerał Koller. Z wszystkich tych uwag zaś wynika, iż zmiany ogłoszone w *Gaz. Wied.* pochodzą z pobudek czysto osobistych, nie zaś politycznych.

Pamiętnemi są jeszcze sceny, wyprawiane przez opozycję w sejmie węgierskim z powodu dawniejszych obrad nad reformą wyborczą. Tym razem zdawało się, iż sprawa załatwi się spokojnie, lewica bowiem zgadzała się z projektem rządowym. Na nieszczęście, komisja poczyniła w tym projekcie zmiany, a mianowicie, obostrzyła przepisy dotyczące legitymacji wyborców, odjęła prawo głosowania wyborcom, którzy zalegają z podatkami, a nakoniec zamiast postanowienia z r. 1848, według którego w miastach mają głos właściciele domów wartujących 315 zł., komisja przyznała

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Andrzej uśmiechnął się w ciemności na taki pogląd społeczny pana Alikantary.

— Nie mówię tego, prawił dalej pan Alikantara, aby ten semicki zwyczaj wprost przenieść do naszego chrześcjańskiego społeczeństwa. Ale niezawadzi wziąć coś z niego!

— Na przykład!

— Na przykład, nie zawadziłoby, aby w konkurach naszych nie zakrywano sobie kart nawzajem, aby przy pięknych słówkach o motylkach i kwiatkach lub o Dreznach i Paryżach, wiodziano jakim kapitałem rozporządza pan Adonis a jaki posag ma panna Amanda! Ponieważ jednak według dzisiejszego zwyczaju nie można razem kochać i rachować, to trzeba dla ratunku społeczeństwa, aby ktoś był tym rachmistrzem i miał zawsze pod ręką gotowy rachunek, gdy tego zażądają. Otóż takim rachmistrzem ja jestem mój młody panie, i zrobiłem sobie z tego jedyne zadanie życia!

— Wysoko cenię pańskie poświęcenie się!

— Rzeczywiście, jest to prawdziwe poświęcenie się. Sztuka oszukiwania, mianowicie u matek, ciotek i babek naszych dziewic na wydaniu doszła u nas do tego stopnia rozwoju, że nawet i ja często się pomylę i ofiarą padam majątkowej mystyfikacji, z czego potem powstają nie miłe dla mnie umartwienia! Ale cóż robić, człowiek nie zraża się!

— Społeczeństwo, dla którego pan znosisz tyle umartwień, oceni kiedyś pana!

— Już i dzisiaj często za to zapłatę odbieram. Społeczeństwo bowiem już instynktem samym przeczuwa, czego mu potrzeba. Książę na przykład lub hrabia, który wesołem życiem pozycję swoją społeczną trochę zwichnął, szuka równowagi w bogatem ożenieniu się z córką bankiera lub nawet rzeźnika, jeżeli z nią dostanie potrzebne do równowagi pieniądze. Tak samo dzieje się i u szlachty, która jeszcze niżej tego kontra-balansu szuka! To zmysł konserwacji społeczeństwa w takim porządku, w jakim się ono dzisiaj znajduje, a w jakim jutro już może nie być!...

Andrzej nic na te słowa nie odpowiedział. Była to dziwna mięszanina dobrego z płaskiem i trywialnem. Chcąc kilka ziarnek złota z tej mięszaniny wydobyć, trzeba było zwyczajnem błotem ręce sobie powalać. Andrzej więc nie tknął tych słów, zostawił je tem, czem były.

— Pan dotknąłeś rzeczy poważnej, rzekł po długiem milczeniu — ale wyrzekłeś to w sposób, jakbyś schlebiał tej chorobie wyławiania bez pracy posagów. Posag bez żadnej zasługi wyłowiony, idzie z dymem, do czego właśnie kwalifikuje się taki protegowany przez pana książę albo hrabia zbankrutowany! Widziałem już nieraz podobne operacje społeczne, które mianowicie dla kobiety oszukanej lub tylko umyślnie po szychowe cacka rękę wyciągającej — kończyły się tragedją!

— Mój młody panie — odparł z westchnieniem pan Alikantara — czy rolnik, który ziarno w ziemię rzuca, wie dokładnie, gdzie jego ziarno padnie i co wyda? Czyż dla tego, że jedno będzie plonem a drugie kąkolem, mam powściągnąć rękę swoją i nie siać wcale?...

— Uchowaj Boże, z uśmiechem odparł Andrzej— siej pan w imię Boga! Szczęść Boże!

— Spodziewam się, że posiew który mam w ręku wyda plon dobry!

— Czy z tym posiewem jedziesz pan do dworu Odrzańskiego panie Alikantara?...

— Nie inaczej. Nikt się tam nawet nie spodziewa, co we fałdach togi mojej wiozę!

Andrzej z uśmiechem spojrzał na szarą kapotkę z pętlicami, która w tej chwili miała odgrywać togę rzymskiego senatora.

— Nie sądzę, odparł dyplomatycznie, aby ten posiew znalazł tam grunt żyzny.

Andrzej naprzód postawioną negacją chciał starego gadułę za język pociągnąć, co mu się też zupełnie udało. Pan Alikantara nietylko odpowiadał na to, o co Andrzej pytał, ale nawet szeroko rozwodził się nad tem, czego Andrzej wiedzieć nie pragnął.

— Mówisz pan, zaczął pan Alikantara, że tam nie ma żyznego gruntu dla mego posiewu. Powiadam panu, że lepszego gruntu nie widziałem!

— O ile znam młodego dziedzica, ten nie zgodziłby się na pański pogląd społeczny!

— Sytuacja panie nie jednego zmusza do zgody choćby z szatanem!

— Stawiasz pan młodemu człowiekowi tak smutny horoskop!

— Nie tak smutny jak się na pozór wydaje. Sytucja jest prawdzie smutna, ale kuracja nie jest znowu tak bardzo przykra. Kobieta jeszcze dobrze zakonserwowana chociaż nie bardzo młoda...

— Czyż pan sytuację jego widzisz tak groźna? Czy wszyscy ją znają?

— Niekoniecznie wszyscy muszą wiedzieć o tem, o czem ja wiem. A ja wiem, że majątek Odrzański jest na pochyłości, i że gwałtem potrzebuje reperacji. Otóż z materjałem do tej reperacji jadę właśnie...

— Czy dobrze obliczyłeś pan wszystko? Czy materjał będzie przydatny?

— Pan Andrzej został dzisiaj wice-marszałkiem, na czem sądzę niepoprzestanie — jest młody i w świecie obyły, kobiety powiadaja nawet, że przystojny — a to wszystko razem jest kapitałem!

— Czy sądzisz pan, że ten kapitał musi przyciągnąć do siebie inny realniejszy kapitał!

— Nie inaczej, jeżeli w czasie najwyższego swego kursu jest na targ pieniężny rzucony. A dzisiaj jest kurs Andrzeja dosyć wysoki. Mówiłem z różnemi matkami i córkami...

Andrzej machnął ręką. Zapalił się tym giestem pan Alikantara.

— Niech pan nie lekceważy takiego stanu kursu. Mniej więcej każdy człowiek ma raz w życiu taki kurs swojej wartości, a jeżeli wtedy dobrze się nie sprzeda, to już przepadł na zawsze!

— Pan używasz wyrażeń kupieckich, które w tym przedmiocie rażą!

— Ręczę panu, że takie wyrażenia nie rażą tego, kto coś nabyć, a siebie sprzedać potrzebuje. Panu Andrzejowi tego i owego potrzeba. Majątek zrujnowany, a tu przybywają *honores.* Jedno z drugim nie da się połączyć. Gdy majątek wymknie się z pod nóg, to i honores pójdą sobie precz! Ludzie nie robią swymi bohaterami tych, którzy w ich oczach upadają. Jeżeli więc pan Andrzej chce iść w górę, musi silniejszą nogą w majątku swoim stanąć. Zresztą majątek rodzinny należy się trzymać rękami i zębami, bo inaczej zagrabi go ręka obca!

Andrzej smutno zamyślił się nad swoim własnym nekrologiem.

— Zresztą, mówił dalej pan Alikantara, wybrałem dla mego ulubieńca bardzo smaczny kąsek. Nie jest to kobieta pierwszej młodości, sięga nawet trochę powyżej czterdziestki, ale za to z charakteru i usposobienia jest jakby naumyślnie dla niego stworzona!

— Za pozwoleniem, panie Alikantaro, przerwał szybko Andrzej, czy pan tylko tak od siebie mówisz?

— Niekoniecznie od siebie... jeżeli mówię, to mam już trochę gruntu pod nogami, a jeżeli z tem do kogo jadę, to już jestem prawie na lądzie! Rozumiesz mnie pan?

— Mogę z tego wnosić, że pan masz już pewną plenipotencję...

Pan Alikantara musnął ręką po siwych wąsach swoich jak człowiek, który nie zaprzecza, ale wyraźnie przyznać nie chce. Andrzej roześmiał się smutno i zamyślił.

— Jestem pewny mojej roboty, mówił dalej pan Alikantara, bo wszystko dobrze się składa. Pan Andrzej jest trochę niepraktyczny; umie ładnie przemawiać na zebraniach publicznych, może układać piękne plany do naszych prac organicznych, będzie regularnie bywał na sesjach rady powiatowej — a małżonka za to będzie mogła uzupełnić go w domowem gospodarstwie, bo jest praktyczna!

— W czemże zależy ta praktyczność, jeżeli zapytać można panie Alikantaro!

— Najprzód jest praktyczną, bo ma dwie niespełna wioski czyste jak bursztyn i dotego coś w kapitałach. Majątku tego dorobiła się już prawie sama jako wdowa — bo mąż zostawił ją w długach. Ale bo cóż to panie za kobieta? Przed świtem włoży na nogi buty, weźmie harap do ręki i budzi służbę. Biada, jeżeli kto na czas nie wstanie. Harap owinie się około niego jak wąż Laokoona. A jak ryknie z ganku na gminnego, to usłyszy na drugim folwarku. Słowem, sprężysta kobieta i gospodyni co się zowie. Sam na własne oczy widziałem, że jak palnęła ekonoma ręką w papę, to się młynka trzy razy obrócił i zamiast do drzwi do pieca się dobywał!

Andrzej wstrząsł się, bo zimny dreszcz przeszedł po całem jego ciele.

— Nie wierzysz pan? prawił dalej pan Alikantara, biorąc ten ruch za oznakę zaprzeczenia. — Daję panu słowo honoru, że nie przesadzam. Zresztą dzisiaj, gdzie tyle piszą o równouprawnieniu kobiet, nie

prawo wyborcze właścicielom domów składających się z trzech przynajmniej „części mieszkalnych“. Ostatnia ta zmiana w wielu miasteczkach madjarskich, bardzo prymitywnie zabudowanych, pozbawiłaby głosu znaczną część wyborców. Lewica wszczęła w organach swoich, a mianowicie w *Ellenör*, redagowanym przez Csernatoniego, ogromną wrzawę przeciw zmianom komisyjnym i kto wie czy nie doczekamy się znowu „zagadania na śmierć“ całego projektu.

Dzienniki węgierskie zaalarmowane są dymisją j. Kuhna i dają do zrozumienia, że następca jego mógłby Madjarom wyrządzać psoty w sprawie honwedów. Obawy to dość płonne na oko, bo minister wojny nie ma nic do czynienia z obroną krajową, w istocie atoli Węgrzy w dążeniu swojem do utworzenia kompletnej armji z honwedów, potrzebują specjalnej życzliwości ministra wojny.

Przybył tu do Wiednia wczoraj jen. Ignatjew i stanął w hotelu Clotha na Ringstrasse. Jak słyszałem, udaje on się ztąd do Pragi, a potem do Lwowa, zapewne dla przypatrzenia się „walce ekonomicznej“ z żydami.

Ziemie Polskie.

Czas pisze: O reorganizacji sądownictwa w Królestwie znowu pojawiać się zaczynają doniesienia, z których tyle tylko wynika pewnego, że reforma ta, czyli zmoskwicenie sądownictwa ostatecznie zdecydowane, jako wkrótce mające być zaprowadzonem; ale szczegóły dotychczas nieznane, a prawdopodobnie jeszcze nie zdecydowane zostały w wyższych sferach. Prace jednak podobno tak daleko postąpiły, że komisja do spraw Królestwa Polskiego układa już etat nowej służby sądowej. Z drugiej strony starają się określić ściślej zakres działania komisji rządowej sprawiedliwości w pracach przygotowawczych, mających poprzedzić ogólną reorganizację sądową Królestwa. W Radzie państwa rozbierano wniosek naczelnika przybocznej kancelarji cara w sprawach Królestwa Polskiego o tymczasowem przetworzeniu komisji sprawiedliwości w Warszawie na zarząd warszawskiego sądowego okręgu. Komisja rzeczona jest ostatnim już zabytkiem autonomji Królestwa. Nowy zarząd sądowy ma być poddany pod bezpośrednią władzę przybocznej kancelarji cara, zakres zaś jego działania ma się rozciągać: a) na nominację urzędników sądowych; b) na coroczne wyznaczenie osobistego składu izb sądowych; c) na przygotowanie projektu budżetu zarządu sprawiedliwości i jego wykonanie; d) oraz na sprawy o ułaskawienia i dyscyplinarne. Językiem urzędowym zarządu sądowego będzie stanowczo moskiewski, w stosunkach wewnętrznych i ze wszystkiemi władzami.

Rząd moskiewski na Wołyniu i Rusi nakazał ogólną rewizję kancelarji gminnych, z powodu znanego łotrostwa pisarzy gminnych i mirowych pośredników, pod których dyrekcją zostają jak wiadomo gminy, cieszące się niby samorządem. Stan kas jest opłakany; pieniądze rozkradzione lub przegrane w karty; w papierach nieład ogromny. Do grania i używania na swe potrzeby grosza gromadzkiego, namawiali chłopów zwykle sami pisarze, a nawet mirowi pośrednicy. Raskolnicy-przybłędy w Kijowie, których jest tam 16.000 moskiewskiej narodowości, podali prośbę do rządu o pozwolenie założenia szkoły dla dzieci swej religji, gdyby zaś rząd nie dał pozwolenia, proszą, aby im wolno było posyłać swe dzieci do szkół publicznych, nie zmuszając ich do słuchania wykładu prawosławnej religji. — Ogłoszono urzędownie, że osoby, chcący kupować dobra na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, mogą o to podawać prośby do miejscowych gubernatorów; również wolno prosić o paszporta na wyjazd za granicę.

Dnia 14. w przeszłą niedzielę, po odbytem z rana solennem nabożeństwie, które dla katolików odbyło się u fary, zagaił p. Unruh-Bomdt sejm prowincjonalny W. ks. Poznańskiego, jako marszałek sejmowy (wicemarszałkiem, jak wiadomo, jest p. Stan. Kurnatowski). Komisarz rządowy p. Günther (prezes rejencji poznańskiej) w stosownej przemowie wyłożył cel sejmu i podniósł między innemi, że wśród obecnych okoliczności i stosunków dążyć należy do zaprowadzenia niektórych ulepszeń w administracji, do których zaliczył ordynację drożną. Zapowiedziawszy następnie, że rząd przedłoży i inne jeszcze projekta, mowę swą zakończył okrzykiem na cześć króla i cesarza, powtórzonym przez zgromadzonych trzykrotnie. Po ustąpieniu z sali komisarza rządowego, przystąpił marszałek do zwykłych czynności wstępnych. Zebrani zajęli miejsca swe według stanów, jakie reprezentowali: stan rycerski po stronie prawej, stan miejski po lewej, a z tyłu reprezentanci gmin wiejskich. Po zamianowaniu dwóch sekretarzy, z których jednym jest pan Władysław Szułdrzyński z Siernik, i kwestora, marszałek ze względu na niedzielę posiedzenie solwował.

Nazajutrz tj. 15. odbyło się ustanowienie wydziałów a mianowicie: 1) Wydziału administracji i budowy żwirowek; w skład jego wchodzą p. St. Chłapowski jako przewodniczący a dalej pp. Heydebrand, dr. Laza, Turno, Kalkzeuth, Mukułowski, Scholtz, Musolff, Moll, Brutschke, Koszewski, Swiniarski. 2) Wydział spraw domu poprawczego w Kościanie i ubogich w Księstwie: p. Roy przewodniczący, pp. Fr. Żółtowski, Grabowski, hr. Fr. Kwilecki, Wegner, Cleemann, Gozdziewski, Schwittay, Jäckel, Budzyński, książę Sułkowski. 3) Wydział spraw instytutów prowincjonalnych, jakoto: zakładu obłąkanych, głuchoniemych, niewidomych i dobroczynności; p. Anastazy Radoński przewodniczący, dalej pp. Leipziger, Martini, Hulewicz Reimann, Machatius, Lubczyński, dr. Herse, Jordan, Kazow, hr. Raczyński. 4) Wydział spraw instytutów prowincjonalnych jak np. zabezpieczenia od ognia, kas pomocniczych itd.; p. Tscheppe przewodniczący, pp. członkowie: hr. Zygm. Czarnecki, Hoffmeyer, Modlibowski, Zabłocki, Katz, Baum, Boyer, Ritter, Hofmayr i Wróblewski. Marszałek zawezwawszy wydziały do ukonstytuowania się zamknął posiedzenie oświadczeniem, że wtedy dopiero wyznaczy nową sesję, skoro który z wydziałów ukończy swe prace. Naumyślnie podaliśmy imienny spis członków wydziałowych; okazuje się z niego że w komisjach powyższych na 20 Polaków zasiada 24 żydów i Niemców. Nadmienić wypada, że żydzi i Niemcy wyliczeni są wszyscy obecni, gdy tymczasem z naszych brakuje 2; (ks. Sułkowskiego i hr. Raczyńskiego) powyższe liczby nie są bez znaczenia dla stosunków pozuańskich, a do tego dodać należy, że nie stawił się do sejmu żaden poseł z wirylnym głosem.

Kapituła metropolitalna w Poznaniu odmówiła wezwaniu rządowemu wybrać wikarjusza. Oprócz kasy konsystorjalnej i zabudowania seminarjum, rząd zajął także i fundusze szpitalu katolickiego. Obłożony aresztem rządowym majątek stolicy arcybiskupiej dochodzi do mniejwięcej $^{1}/_{2}$ miljona talarów; z tych porwano, o czem już wprzódy donosiliśmy, 123.000 w gotówce, a reszta składa się z sum hipotecznych i majątku nieruchomego. — Prześladowanie religji i księży katolickich, nie ustaje; księdza Grabowskiego z Chludowa odebrawszy od niego wszystko co miał żandarmi z komisarzem wyrzucili z probostwa, radząc by poszedł sobie do żyda nocować; gwałt ten został popełniony za jakieś błahe nieposłuszeństwo względem rozkazów ministra pana Falcka. — Wypędzono także proboszcza kościoła św. Wawrzyńca w Poznaniu, a że po wypędzonym proboszczu żaden ksiądz nie chciał przyjąć zastępstwa, kościół na rozkaz władz wyższych policja zamknęła. — Miastu Bygdoszczy pozwolono wydać nowe obligacje w wysokości 1,200.000 marek, czyli 400.000 talarów. — Dobra Książ w powiecie Szremskim nabył Jakub Mojzels od p. Budziszewskiego za 180.000 talarów. — Redaktor *Przyjaciela Ludu* wychodzącego w Pełplinie, p. Suffczyński, został uwięziony za przewinienie prasowe. — *Gazeta Toruńska* donosi: „poruszoną dawniej już myśl osuszenia zatoki Tryskiej, podjęto na nowo. Budowniczy miejski Gdańska, p. Ficht, przesłał ministerstwu brandenburgskiemu memorjał z stosownemi planami, w którym wyłuszcza korzyści z osuszenia owej zatoki całkowitego lub przynajmniej częściowego, pod Elblągiem. Część ta zatoki Fryskiej żywiąca obecnie dość nędznie około 1500 rodzin rybackich, ma wodę płytką, obszaru 8 mil kwadratowych, a spód jej stanowi ziemię nadzwyczaj urodzajną, mogącą wyżywić daleko więcej niż te 1500 rodzin. W razie osuszenia połączonoby Elbląg z morzem Baltyckiem zapomocą kanału. Osuszenie morza pod Harlemem w Holandji uskuteczniono w przeciągu lat kilku i zyskano 71.000 morgów ziemi przy 12 stopach głębokości wody; tu przy mniejszej głębinie zyskanoby 180.000 morgów najwyborniejszego gruntu!“ Szkoda tylko, że to wszystko robią Niemcy i Niemcom się dostanie, a zatem posłuży do jeszcze większego zniemczenia Pruss naszych.

Austrja i Węgry.

* Na porządku dziennym dyskusji dziennikarskiej jest ciągle jeszcze zmiana osób w ministerstwie wojny. Żywioły wichrzycielskie w Austrji radeby wydobyć z tego wypadku cały kapitał agitacyjny, i przedstawić go w świetle zmiany systemu. Usiłowanie to zdaje się być daremnem, bo jen. Koller uważany jest w armji jako gorliwy zwolennik reform Kuhnowskich. Br. Kuhn miał się zrazić szczególnie dwiema okolicznościami: kilkakrotną uchwałą rady wojennej, która stosownie do życzeń arcyksięcia Albrechta chciała mieć sztab jeneralny jako osobne ciało obok ministerstwa wojny, a powtóre skąpstwem delegacyj wspólnych, które nie dozwoliły dokończyć należycie reorganizacji i uzbrojenia armji. Faktem jest, że znaczna część składowych części armji austrjackiej nie posiada dotąd pożądanego uzbrojenia. Jen. Kuhn nie chciał tedy brać dłużej odpowiedzialności na siebie.

* Br. Kuhn ze wszystkich ministrów wojny najdłużej zostawał w urzędzie. Ostatnim prezesem rady wojennej w r. 1848 był hr. Fiquelmont. Podczas ery konstytucyjnej mianowani byli ministrowie wojny. Szereg ich otwiera hr. Latour, po nim idzie br. Cordon 1848—1849, potem hr. Franciszek Gyulai 1849—1850 i br. Csorics 1850—1853. Następuje okres, w którym nie ma ministrów wojny, lecz tylko arcyks. Wilhelm Franciszek Karol jest naczelnym wodzem armji 1853—1860. Nowa era przyniosła znów ministrów wojny: hr. Degenfeld-Schönburg 1860—1864, Frank 1864—1866, br. John 1866—1868, br. Kuhn 1868 do 1874, zatem przez lat sześć.

* D. 16. bm. odbyła się w ministerstwie handlu konferencja w kwestji wynagrodzeń dla kolei Łupkowskiej. Rezultat taki, że rząd austro-węgierski podwyższa gwarancję o 3 miljony guld., a konsorcjum zakładu kredytowego, który jak wiadomo finansował tę kolej zrzeka się zysków syndykackich w kwocie 2 miljonów. Nadto pozwolono Towarzystwu zaprowadzić na nowo wagony osobowe 4. klasy.

* P. Schaup w Linzu, a Walterskirchen w Aussee zdawali dnia 16. bm. sprawę przed wyborcami.

* Uwięziony dyrektor akcyjnego „Elementar-Versicherungsbanku,“ Ignacy Winter, puszczony został na wolność za kaucją 7.000 złr. Za drugiego dyrektora, Jakóba Reacha, żąda sąd 50.000 złr. kaucji, i bieda musi być wielka pomiędzy krachistami, kiedy takiej nawet sumy nie mogą zebrać, aby kolegę postawić na wolną nogę. Temi dniami uwięziono braci Quittnerów, właścicieli wielkiej fabryki mebli żelaznych, za puszczanie fałszywych weksli.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Po kilku dniach komicznej raczej jak groźnej burzy, zapanowała w Paryżu znowu chwilowa cisza. Bonapartystom nie powiodła się tym razem prowokacja choć obmyślana nie źle. Zabierali się do pracy w nadziei, iż się im uda wywołać jakiś zamach ze strony republikanów, tymczasem musieli sami zrobić ten krok niefortunny, który jeszcze niefortunniej się skończył. Zamiast bowiem pozyskania dla siebie opinji, zdyskredytowali się tylko i obudzili sympatje dla republiki. A jakkolwiek wielcy mężowie stanu — oczywiście politycy piszący za pieniądze jak im każą—drwią z sympatyj ludowych i z Gambetty, mimo to z motłochem liczyć się muszą więksi nawet ludzie, gdyż motłoch dowiódł już niejednokrotnie, że jedno dmuchnięcie jego wywraca nie tylko uzurpatorów koronowanych, ale i całe armje.

Dnia 18. czerwca toczyły się w Zgromadzeniu narodowem obrady nad projektem ustawy o urządzeniu władz municypalnych. Nic ważnego nie zaszło. Komisja konstytucyjna postanowiła najprzód wniosek Périera wziąć pod obrady i zdać z niego szczegółową sprawę. Sądzą, że uchwały jej będą przyjazne wnioskowi Sainte Croix.

Donoszą z Dublina, że Rochefort przybył już do Szkocji, ale był bardzo źle przyjęty.

Niemcy. W Bawarji obraduje związek katolicki. Na posiedzeniu z d. 17. bm. nie wzięto pod rozprawy rezolucyj przygotowanych. Mówili natomiast Wendt z Westfalji i redaktor *Germanji* Cremer. Moufang, poruszył szczegółowo kwestję socjalną i postawił następujące zadania: Ustawy o wyzyskiwaniu sił fizycznych i finansowych ludu, o zmniejszeniu ciężarów podatkowych, o przywróceniu ustaw przeciw lichwie, pieczę ogarniającą wszystkie klasy, nie zaś rękojmię tylko państwa dla przedsiębiorców, usunięcie niedostatków ustawy rękodzielniczej, prawo rzemieślników oparte na wymaganiach kościelnych, podobnie jak istnieją prawo morskie i prawo handlowe, sądy rękodzielnicze i rozjemcze i zakłady wsparcia rzemiosł, nakoniec ograniczenie pracy kobiet i dzieci.

Jeneralne zgromadzenie katolików uchwaliło dnia 18go b. m. rezolucje przeciw nowoczesnej cywilizacji, przeciw konstytucji cesarstwa niemieckiego, przeciw pozbawieniu przez władzę państwa szkół cechy ich chrześciańskiej i przeciw prowadzeniu szkół przez państwo, przeciw prasie liberalnej, przeciw kościołowi rządowemu, i uchylaniu przez sądy świeckie biskupów od zarządu dyecezjami; natomiast za polityczną udzielnością papieży, za utrzymaniem konstytucji kościoła katolickiego, za obroną praw jego i odzyskaniem tradycyjnych praw papieża.

Szwajcarja. Z Berny donoszą, że rada narodowa postanowiła zwołać Zgromadzenie związkowe na nadzwyczajną sejsę na dzień 1. października.

Hiszpanja. Wojsko rządowe odparło napad Saballsa na Feliu de Guixols pod Geroną.

Kronika.

(d. 19. czerwca)

Ks. Sembratowicz, metropolita, przedsiębrał objazd dekanatów stryjskich. Teraz wybiera się w Zbarazkie.

Dekoracja. Cesarz nadał radcy sądu krajowego przy stanisławowskim sądzie obwodowym Edmundowi Mitscha z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku w uznaniu jego wieloletnich usług tytuł i charakter radcy wyższego sądu kraj.

Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm krajowy projektowi ustawy o udzieleniu funduszowi krajowemu prawa do poboru dodatkowej opłaty mytniczej przy moście w Szczawnicy, na gościńcu krajowym krościeńsko-szczawnickim.

Doniesienia policyjne. Policja peszteńska ściga subjekta handlowego Maksa Beka, który po sfałszowaniu wekslów na kwotę 60,000 gld. ze szkodą swego pryncypała umknął z Pesztu dnia 16. bm. Bek liczy lat 19, jest wzrostu średniego, bez zarostu, twarzy bladej, mówi po węgiersku i po niemiecku. — W nocy na 18. bm. o godz. 1. przyaresztowano wyrobnika Antoniego Patrykiewicza, gdy właził przez okno do nowobudującej się kamienicy przy ulicy Wekslarskiej, wynosząc ztamtąd futrynę i deskę. — Karolowi H. uczniowi gimnazjalnemu ukradziono z pokoju przez otwarte okno surdut wierzchni ciemno-granatowy z jasną podszewką wartości 30 gld.

Wypadki na kolejach galicyjskich zaczynają się w sposób zatrważający zagęszczać. Przed trzema dniami w nocy na stacji Czarna pomiędzy Dębicą a Tarnowem starły się dwa pociągi, osobowy z towarowym, przyczem 4 wagony zgruchotane. Onegdaj na stacji Czerepkoutz za Czerniowcami zdarzył się karambol niebezpieczniejszy, bo jak nam jeden z podróżnych opowiadał, jest kilka osób mniej lub więcej poranionych. Brak dostatecznej służby i znużenie urzędników zdaje się być główną przyczyną tych wypadków.

Kraków dnia 18. czerwca. Wczoraj po południu Józef Zawadzki, mogący liczyć około lat 50, poderznął sobie scyzorykiem żyły u rąk w łazience, w zamiarze samobójczym. Posługacz łazienkowy Wojciech Fusiecki, usłyszawszy z łazienki charczenie, i nie mogąc się do niej dobyć, jako zamkniętej wewnątrz, zajrzał przez wentylator sufitowy i dostrzegłszy krew, wyłamał drzwi łazienki. Zawadzki był już mocno osłabiony upływem krwi. Dr Bogdański opatrzył go na razie, a po zawiadomieniu policji przybył dr Paleczny, lekarz policyjny. Rannego odniesiono na noszach do szpitala ś. Łazarza. W izbie łaziennej znaleziono na stole kartkę napisaną ołówkiem z oświadczeniem Zawadzkiego, iż odbiera sobie życie po namyśle, z rozwagą, odbywszy poprzednio spowiedź, a powodem samobójstwa jest nędza. Rzeczywiście, tak powierzchowność jego, jak cała postać okazywały walkę z niedostatkiem. Znaleziono w jego odzieży tylko 13 ct. i fotografję nieznanej kobiety, a w piecu łazienki potargane na drobne kawałki listy. Zawadzki pochodzi z Kongresówki. Stosunki jego dotąd nie są znane, a z powodu zbytniego osłabienia musiano się wstrzymać z pytaniami.

Starostwo wielickie dowiedziawszy się z dzienników o zamachu Stanisława Majchrowicza, byłego strażnika skarbowego, który strzelił dnia 14. bm. do p. Derpowskiego właściciela bióra wywiadowczego i do jego pomocnika, dało znać do Krakowa, że Majchrowicz przebywa w Wieliczce. Udał się tam przeto wczoraj wieczorem tutejszy urzędnik policyjny i przywiózłszy go, oddał sądowi. Znaleziono przy nim proch i kule.

Sanok 15. czerwca. Rada powiatowa sanocka wybrała dzisiaj prezesem swym jednogłośnie dotychczasowego prezesa swego p. Zenona Słoneckiego, zastępcą również dotychczasowego wiceprezesa p. Zygmunta Janowskiego; do wydziału wybrani: ks. Franciszek Czaszyński, Piotr Kocyłowski, Cyryl Ładyszyński, Kazimierz Wiktor, Hieronim Romer; zastępcami: Antoni Gniewosz, Tomasz Gładysiewicz, Ferdynand Janczowski, ks. Apolinary Laskowski, Franciszek Saganowicz, J. Wasilewski.

Starożytności. *Gaz. Warsz.* pisze: P. Zygmunt Gloger poczynił niedawno liczne odkrycia dawnych siedlisk ludzkich z czasów użytku krzemiennego w Łomżyńskiem i Tykocińskiem około wiosek: Zambrzyce, Zalesie-Stare, Kobylino i Kruszewo. Odkryte narzędzia są przedziwnej roboty, szczególniej bełty strzał, piękniejsze od duńskich i w ogóle zagranicznych. Archeolog nasz przyszedł do przekonania, że w owych czasach, które mniej więcej mogły być współczesne państwu rzymskiemu, kraj nasz miał już prawie wszędzie mieszkańców, i przecięciowo na pięć siół dzisiejszych, niezawodnie istniała jedna wówczas osada. Siedlisko jej znajdowało się zawsze na pagórku piaszczystym.

Z Pesztu donoszą dnia 17. bm., że fmpor. bar. Piret mianowany świeżo komendantem w Koszycach, jadąc poprzedniego wieczora z lasu miejskiego w towarzystwie pułkownika Gradnitza i jego żony, wypadł, gdy konie uniosły powóz i został śmiertelnie raniony w głowę. Pułkownik i jego żona wyrzuceni również z powozu, doznali mniejszych uszkodzeń. Telegram dzisiejszy z Pesztu donosi, że jenerał Piret umarł z ran.

Przy wyścigach konnych na Longchamps pod Paryżem, nadgrodę 100.000 franków (fundowaną za Napoleona) zabrał tym razem koń angielski, „Trent“.

Sprostowanie. We wczorajszej korespondencji z Konstantynopola w ustępie drugim, zamiast: „Począwszy od klęski warszawskiej“, winno być: „klęski warneńskiej.“

Z Izby sądowej.

Proces Magdaleny Olelkiewiczównej (11. bm.).

Skład sądu: sędzia przewodniczący, radca p. Budzynowski, sędziowie assesor., pp. rr. Ortyński i J. Jasiński, zastępcą sekr. dr. pr. Gwiazdoń; trzymającym pióro, p. auskultant Aulich. W imieniu prokuratorji przemawia dr. pr. Leżański.

Oto stanęła przed sądem, w ubraniu czystej pokojówki silna dziewczyna z dzieckiem na ręku, z gniewem na czole, ze złością na ustach, i jeszcze nie zasiadł sędzia, by rozpocząć pytania, a już zaczęła pyskolić, jak się wyraża „z przeproszeniem państwa“ pan Gothold Bechter w kapocie, wójt z Zamarstynowa.

— Proszę wysokiego sądu, czego ja tu stoję!—krzyknęła z gniewem, zła jak djablica, rzuciwszy dziecko na ramię, by dać piersi jemu.

— Cicho bądź!... — napomina pan sędzia, siadając w fotelu.—Tyś Magdalena Olelkiewiczówna, córka Teresy, lat 26?

— No ja, cóż z tego?!—woła zuchwale, przerzucając dziecko na inne ramię, by innej dać piersi.

— Pan prokurator ma głos — rzecze przewodniczący.

— Niechaj gada, niechaj gada!.. — dodaje po swojemu wnet młoda djablica i szparko się zwracając w stronę prokuratora, machnęła ogonem spódnicy.

Pan Leżański powstaje w zamyśleniu i zabiera głos. Sala rozpraw tym razem była pustą; oprócz sądu, prokuratora, nas i obwinionej, nikogo nie było. Mogliśmy więc dobrze słyszeć akt oskarżenia, pomimo płaczu dziecka małego. Ma ono najwięcej 5 lub 6 kwartałów. Przed rokiem zdrowe i czerwone, dziś wątłe i blade, kaszlało co moment. Za każdym razem po skończonym kaszlu, główka mu opadała na bok i patrzało smutnie. Przebyło z matką rok cały w więzieniu. Okropne rzeczy opowiadał o tej jego matce, p. prokurator dr. Leżański; Magdalena żyła w ciągłem dzieciobójstwie.

Mieszkała na Zamarstynowie lat 4. W pierwszych latach trudniła się różnie (praniem, jak powiada), miała kawalerów zawsze, dwoje dzieci przed Zosią—bo dziewczynką jest dziecko, któreśmy cotylko na jej ręku widzieli — i nareszcie, porzuciwszy pranie, gdy z ostatnim kawalerem zbierała kości dla cukrowarń po rynsztokach, śmieciach i pomyjach, a Zosia się urodziła, korzystając że była zawsze przy ciągłym pokarmie, obrala sobie stan mamki, t. j. brała dzieci „na mamki“ i z tego żyła. Starsze jej dzieci naturalnie, zaraz umierały; jak? — ot tak, jak to często bywa u naszego ludu; gdy nie były spędzone, same jakoś umierały, by ulżyć matce kłopotów a następnej siostrze lub bratu wolne miejsce zrobić, dość, że Magdalena była zawsze przy pokarmie. Magdalena mieszkała tylko na Zamarstynowie, lecz nie była tamtejszą. Była obywatelką lwowską tak dobrze jak pani X. lub Z.; z tą tylko różnicą, że nie miała nigdy ojca ni kamienic, ani też mięsa i książek. Mieszkała tam dla ustronia i taniości mieszkań, i żadnej pani X. lub Z.—lub odnośnym ich mężom, braciom i kochankom — nie przyjdzie nigdy do łba się dowiedzieć, co tam lud porabia w tych lwowskich ustroniach. Człowiek porządny nie ma czasu na podobne dziecińśtwa — i słusznie. W ustroniach tych najczęściej gnieżdżą się zbrodnia i nieszczęście. Wyrzucone z bruku, tam się kryją. Bynajmniej nie powiadam, że na nic wszelkie instytucje publiczne dla ludu, gdy każdy z nas z osobna jest dlań obojętnym; bynajmniej nie sądzę, że codzienna, zwykła dobroć obutych względem bosych, jest najlepszą dla tych bosych szkołą i bynajmniej nie namawiam, ażebyśmy kawałek serca naszego, oderwawszy choćby na chwilę od dobrego tonu, banków i półmisków, kawałek ten dali ludowi choćby tytułem pożyczki. Nie namawiam do tego bynajmniej. Przez podobną pożyczkę mogłyby szwankować zasady trzeźwej praktyczności. Dla ludu przecież mamy policję, kodeks, szpital i więzienie, a zatem wszystko w porządku. Możemy jednać spokojnie do pana Bechtera, komendanta zamarstynowskiego; on najlepiej nam wskaże 108y numer, gdzie Magdalena mieszkała i najlepiej powie, co tam robiła. Mamy 500 krajcarów w kieszeni i prześliczną pogodę; słońce w całym blasku. Fiakr, na Zamarstynów! I niech twa szkapa tnie zaraz galopa, bo pojedzie z nami publiczność.

Gdy przy pierwszej studni na Żółkiewskiem weźmie się na lewo, czytelnik już wjechał w ulicę prowadzącą wprost do Zamarstynowa. Minąwszy koszary i plac Misjonarski, przejeżdża się pod tak zwanym „murowanym mostem“ brodzkiej kolei, w miejscu, gdzie, jak świadczy tablica, ostatni z sławnych hetmanów zbił tłumy tatarskie przed 179-ciu laty — i już się jest w świecie innym. Miasto coraz bardziej traci fizjonomię miasta wielkiego; prawdziwy Lwowianin z rynku i jego okolic, nie poznaje Lwowa. Kamienice coraz rzadsze, domki coraz bielsze, ogrody coraz częstsze, słońce coraz weselsze i coraz nowa jakaś uliczka czy droga, romantycznej cechy, odskoczywszy wbok głównej, wije się wąską wstęgą wśród nieprzebranej zieleni (pan w rękawiczkach i żakiecie pięknym, niech tam w nocy nie idzie bez dobrego oręża). Oto róg Balonowej z fabryką narzędzi rolniczych, dalej fabryka zapałek Erlicha, naprzeciw kamienica numer 30., pierwsza jak zamek, druga jak pałac, mnóstwo kwiatów w oknie — i już niedaleko rogatka i koniec Lembergu. Kto nie wierzy, niech spojrzy na nawpół zgniły brudny słup czerwono-biały: Lemberg wisi na nim wyraźnie, a za słupem tuż widać chaty o słomianej strzesze; to Zamarstynów. Za rogatką p. Lejba, rzeźnik, z pod niebywałej krowy (szaro malowana, wygląda jak baran kudłaty), z pewnością wskaże drogę do pana Bechtera. Trzeba się wziąć ostro na prawo zaraz za rogatką, drogą wierzbami znaczoną, a już sama zaprowadzi, jak zapewnia Lejba. Po prawej stronie drogi płynie Pełtew, a za nią widać jeszcze większe mnóstwo ogrodów, jak wprzódy na przedmieściu; po lewej „woda pana Nowika“ (jak nazywają rów od młyna idący dziewczęta, płuczące w nim stosy rzodkiewek) i niezmierne błonie, sięgające wzgórz, gdzie Hołosko, Zboiska i Laszki Murowane. Za nic w świecie Zamarstynowiacy nie zużytkują inaczej swego pastwiska, jak wypędzaniem nań stad gęsi i trzydziestu koni lichych; za nic w świecie nie naprawią nigdy swej drogi nad Peł-

---

powinno to nikogo zadziwiać, iż kobieta wyręcza mężczyznę. Pan Andrzej naprzykład przy swoich obowiązkach publicznych nie potrafiłby może w prywatnych swoich chwilach tak dzielnie ręką machać i służbę w należytej ryżce trzymać. Pani Angelika wyręczy go zupełnie!

— Czy ma dzieci pani Angelika? ze strachem zapytał Andrzej.

— Ma syna i córkę, ale bardzo praktycznie się urządziła. Syn poczuł powołanie do stanu duchownego i jest obecnie w zakładzie teologicznym, a córka odbywa nowicjat u bosych karmelitek, aby tam przez całe życie pokutować za grzechy, których nigdy nie znała i nie popełniła!

— Czy nie stało się to brakiem macierzyńskiej miłości, że dzieci taki żywot sobie obrały?

— Czyż serce matki mogło coś lepszego zrobić, jak ułatwić dzieciom drogę do królestwa niebieskiego?

— Pan widocznie szydzisz, panie Alikantaro! Nieprawdaż?

— Uchowaj Boże! Mówię tylko aby okazać, jak praktyczną jest pani Angelika. Stworzyła sobie tym sposobem tak niezawisłą pozycję majątkową, że mnóstwo kawalerów dobija się o jej rękę. Hrabia Dezydery i generał Puf przesiadują u niej po całych miesiącach, szturmując do tej niezłomnej fortecy! Bo też i jest do czego szturm przypuszczać! Dwie czyste wioski i dwakroć w banku...

— Wątpię aby co z tego było — rzekł Andrzej przymuszając się do obojętności i spokoju.

— Dla czego nie? odparł szybko pan Alikantara, — Andrzej potrzebuje pieniędzy, a ona mówiła mi sama...

Andrzej stracił teraz cierpliwość. Podniósł się na wózku i przyłożył rękę do czoła.

— Jeżeli się nie mylę — rzekł do towarzysza — ten szary płat na niebie, to ogród Odrzański. Masz pan więc kilkaset kroków do celu swojej podróży. Moja droga prowadzi na prawo.

Pan Alikantara skrzywił się trochę i rad nie rad wziął swój tobołek pod pachę. Spojrzał jeszcze raz na wskazany szary płat, który rysował się na nocnem niebie, pożegnał chłodno towarzysza i zniknął.

Andrzej zaśmiał się za nim trochę złośliwie. Niefortunnego bowiem swata wysadził z wózka tuż przed rwącą rzeką, której przed ranem zapewnie nie przebędzie. Szary zaś płat na niebie to nie był wcale ogród Odrzański, ale były wierzby stojące przy karczmie, w której niezawodnie gościnne przyjęcie znajdzie pan Alikantara, stręczyciel posażnych żon i mężów.

Z panem Alikantarą znikło mu z przed oczu brzydkie widmo kupna i sprzedaży na targach matrymonjalnych, a natomiast tem jaśniej zamigotał przed nim obraz kobiety, która dziwnym zbiegiem okoliczności przesunęła się po dzisiejszym horyzoncie jego życia...

I ten uroczy obraz bladł powoli i znikł zupełnie na widok dworu Odrzańskiego.

Właśnie stanęły konie przed gankiem. (C. d. n.)

twią — jak było przez wieki, niech i będzie na wieki — i za nic też w świecie dziewczęta płuczące rzodkiewkę „w wodzie pana Nowika“, przy domu pana Biczana, nie powiedzą co dalej robić. Droga się skończyła; z przodu utyka w garbarnię Biczana, po bokach „woda pana Nowika“ i Pełtew, i ani rusz dalej. Trzeba wysiąść z fiakra i próbować pieszej wycieczki. Zatknąwszy spódnice za pas, by się nie zmaczały, wciąż się śmieją dziewczęta, nie przerywając płukania, i ani się dobić coś od nich! Szczęściem, że w tej chwili, ubrany w czarny podarty tużurek i takąż czapkę, w koszuli i spodniach z szarego samodziału, z rękami w kieszeniach, zakasawszy nogawice, po kostki, zażywał sobie spaceru po Pełtwi, pewien piętnasto-letni obywatel zamarstynowski; on pokaże. Wyłazi z Pełtwi i nie tracąc czasu na włożenie butów, bo ich nie lubi, [illegible] prawo przez kładkę na rzeczce prowadzi w ogrody i po stu krokach mamy już nareszcie dom pana Bechtera, *vulgo* Kotulą zwanego. Wójta nie ma w domu, poszedł do kowala „pod figurą“, ale to nic. Pani Kotulowa, nie przerywając na przyźbie wiązania w pęki rzodkiewek, zawalających ganek, da za przewodnika bosą Maryś swoją, o dużych siwych oczach. Idziemy do chaty 108 mej, ścieżką, oddzielającą ogrody zamarstynowskie od ogrodów Koryt. Maryś się nie śmieje, bo jeszcze nie ma lat 15stu i 16stu. Dzięki tej okoliczności, możemy się idąc dowiedzieć dużo pięknych rzeczy; że Maryś dopiero za trzy lata będzie się śmiać jak inne, a dalej, „że jak tylko wieczór a pogoda, to mgła duża panuje; że wiązkę rzodkiewek sprzedaje się po dwa centy w mieście, a ptak co tak krzyczy w trawie, to derkacz; że p. Hendrych (Henryk) Biczan, a p. Jendruch, to wszystko jedno; że tato luter, mama ruska, a my Polacy i że nawet mama nie umie po rusku; że bardzo się boi sama chodzić po nocy, bo u nas dużo pijaków; że tato chował zimą dwie przepiórki pod piecem, bardzo ładne, ale pouciekały i zapewne zmarzły, i wielka ztąd żałość, i nareszcie, że mama bardzo nie lubiła tej Magdaleny, co powiadają, dzieci głodem zamęczała“.

Ale oto i chata numer 108-my. Jest to czworak; przez środek sień z wspólnem ogniskiem dla garnków, a po rogach cztery izdebki. Siwa pani Eleonora Bielska w łachmanach, właścicielka chaty, zajmuje jednę z nich, a trzy resztujące, za dwa guldeny miesięcznie, odnajmuje zarobnikom. Sama pani Eleonora w łachmanach, co niegdyś [illegible] znała, obecnie na łóżku, bez pościeli, na słomie i coś niedomaga; od wódki, czy choroby? — nie śmiemy pytać siwych, rozczochranych włosów i prosimy czemprędzej o pokazanie izby, w której przed rokiem mieszkała Magdalena. Zajmuje ją teraz, wraz z mężem, jakaś pani bez kawałka nosa; jak się gdzieś zapodział ten kawałek nosa w szpitalu, tak już go ani odnaleźć. Wzdłuż izdebka ma najwięcej łokci 6, a 4 wszerz; sufit tak nizki, że go człowiek średniego wzrostu łatwo ręką dostanie; okienko pobite, zwykle jakąś szmatą lub wiechciem zatkane; podłogi nie ma, piec zajmuje piątą część mieszkania; gdy do zydla, barłogu, stołu i jakiegoś koryta, dodamy kołyskę, wiszącą u sufitu, będziemy mieli całe umeblowanie pokoju tak, jak było w czasie, gdy mieszkała w nim Magdalena z matką swą, Zosią i kilkorgiem dzieci, branych na hodowlę. Nie brakło ich nigdy Magdalenie; trzymała po dwoje, troje i więcej. Zaledwie jedno umarło w dni, lub tygodni kilka po wzięciu, przybywało wnet drugie. Przynosiła je z miasta, ale od kogo? — nikt się od niej nie dowiedział. Były to dzieci miłości.

Nie dowiedział się też nikt od niej, jak się nazywa ów żyd tajemniczy, który ją zwykle stręczył dziewczętom, chcącym pozbyć się ambarasu. Wiadomo tylko, że w przeciągu $14^1/_2$ misięcy miała oddanych sobie przeszło 20 dzieci nieślubnych, jak sama wyznaje! Rzadko które z nich było odbierane napowrót przez matki; owszem, matki oddawały świadomie, wiedząc co czynią; oddawały na stracenie. Nóż, [illegible] lub powróz, to rzeczy niebezpieczne; lepiej niech zameczy Magdalena głodem, później powie, że dziecko umarło z konwulsji, wójt Bechter da list śmiertelny na cmentarz w Hołosku lub kirkut, i jak kamień w wodę! Magdalena brała za dziecko od 2—5 guld. miesięcznie. Widocznie, że za tak małą kwotę nie była w stanie wykarmić [illegible], że mleko swej piersi dawała własnemu dziecku. Jak tu obdzielić jedną piersią 3 lub 4 a nawet i więcej na raz dzieci, i samej wyżyć za jakie 8 lub 10 guld. miesięcznie? A inne wydatki: a komorne, odzienie i wódka?. Wódka przedewszystkiem! Magdalena była pijaczką.

Stosownie do tego o ile udawało się odwrócić uwagę sąsiadów od siebie, Magdalena wcześniej lub później ekspedjowała na tamten świat, powierzone jej ku temu dzieci. Gdy mało kto zważał, w kilka dni niemowlę już było na cmentarzu; gdy ludzie bardzo kiwali głowami, dziecię żyło nieco dłużej, czyli raczej męczyło się głodem. Gdy z głodu płakało, biła je. Biła także i jej matka. Czasami obie kobiety popiły się razem; wtenczas zaczynały się kłócić: „Ty szelmo, po co ty dzieci bijesz!“ — wołała matka na córkę. — „Bodaj cię szlag trafił! po co dzieci bijesz?“ — krzyczała córka na matkę. I prowadziła one ten piekielny proceder, jakeśmy widzieli, przez ciąg prawie całych 15 miesięcy! I nie znalazł się nikt, coby jej przeszkodził, pomimo, że policja miała wskazówki, że ludzie gadali, że wójt Bechter sam ją mocno podejrzywał. Podejrzywał ją nawet tak, że pisał raz do kahału, aby kahał wzbronił oddawania dzieci „na mamki“ do Magdaleny, bo to interes nie czysty. Czyż nie można było od pierwszych razów sprowadzić policję, aby zrewidowała Magdalenę, jak to ona umie dzieci hodować?... Potrzeba było aż trafu, aby ją aresztować!

(D. n.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 19. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 19. bm. w teatrze „Księżna Jerzowa“, dramat Dumasa (syna). Pani Modrzejewska wystąpi po raz drugi w roli tytułowej.

* Partja Łucji w operze tego samego tytułu należy bezwątpienia do najbardziej popisowych dla sopranistki. Nie dziw więc, że prawie każda śpiewaczka zaczyna swoje gościnne występy od tej pięknej, choć nieco już przestarzałej opery. Panna Orgeni wybrała także tę operę na pierwszy swój występ, można w niej bowiem okazać talent w każdym kierunku: partja Łucji wymaga obszernego i silnego głosu, pięknej koloratury i gry dramatycznej. Z wszystkich tych warunków wywiązała się p. Orgeni ku ogólnemu zadowoleniu zgromadzonej dość licznie publiczności. Głos ma silny i dźwięczny, o bardzo obszernej skali, śpiewa z uczuciem i werwą, koloratura jej oryginalna, a przy tem prawdziwie piękna. Co do głosu mielibyśmy do podniesienia także ujemne strony: niskie tony są trochę za słabe, a wysokie, jakkolwiek silne, mają w sobie nieco ostrości, co ztąd pochodzi, że śpiewaczka wydobywa je z większą forsą. Małe te braki wynagradza p. Orgeni sowicie pięknem atakowaniem nawet najwyższych tonów i wyborną deklamacją. Co do szkoły — tej nic zarzucić nie można: p. Orgeni włada głosem znakomicie — każdy ton wychodzi z piersi pełny i dźwięczny, sprowadza tony z szalonego *fortissima* do ledwie słyszanego *piana* z wielką precyzją — tryle jej nadzwyczaj równe, a bierze je nawet w najwyższych tonach z równą jak w niższych łatwością. W pannie Orgeni poznaliśmy znakomicie wykształconą, a przytem wytrawną, wszelkie tajemnice sztuki posiadającą śpiewaczkę: głosu nie nadużywa, ale owszem oszczędza go nadzwyczaj zręcznie, czego najlepszy dowód dała w sławnym sekstecie w akcie drugim, który musiano na burzliwe oklaski publiczności powtórzyć. Gra panny Orgeni zdołałaby nawet w dramacie zachwycić, tem bardziej w operze. Śpiewaczki opery zwykle bardzo mierną mają mimikę, pod tym względem p. Orgeni przewyższa je o całe niebo. Każdy jej ruch prawdziwy i piękny — gra w twarzy głęboko wystudjowana i zawsze szczęśliwa. Śmiało mówimy, że śpiewaczki tak grającej jak panna Orgeni, nie łatwo widzieć można. Tyle o p. Orgeni. O śpiewie p. Zakrzewskiego w partji Edgara, pisaliśmy już niejednokrotnie: wczorajszem przedstawieniem nie zadał kłamu nadziejom, jakie w jego głosie pokładamy. Najlepiej śpiewał w akcie drugim w sekstecie i następującej po nim arji przekleństwa. O śpiewie i grze p. Köhlera pisać byłoby zbytecznem — milczenie jest już dla niego pochwałą — dowodzi ono bowiem, że śpiewał, jak zawsze, a jak zawsze śpiewa, o tem wszyscy wiedzą. W małej partji tenorowej, Lorda Buklawe, usłyszeliśmy po raz wtóry wczoraj p. Wołoszkę. Młody ten, początkujący śpiewak, podobał się powszechnie — wszyscy przyznać mu muszą, że ma głos niepospolity, który potrzebuje koniecznie wykształcenia. Jest to obowiązkiem dyrekcji, a przytem leży to w jej interesie, aby młode talenta kształciła i dawała im sposobność rozwinięcia się dla dobra sztuki. Spodziewamy się, że p. Wołoszkę w mniejszych partjach częściej słyszeć będziemy, przez to nabędzie wprawy, przyzwyczai się do sceny i z czasem stanie się bardzo pożytecznym nabytkiem dla opery.

* W Szkle odbędzie się w niedzielę (21. bm.) w sali tamtejszej koncert p. Maksymiljana Abransona, deklamatora, z współudziałem p. L. Possi'ego, śpiewaka teatru z Pragi czeskiej. Program jest następujący: 1) „Do Polek“, mazur, muzyka hr. Żeleńskiego, słowa Żyglińskiego, odśpiewa p. Possi. 2) „To i owo“, wiersz Maksymiljana Abransona, wygłosi autor. 3) „Niebieskie oczy“, 4) „Tęsknota za ojcem“, muzyka Nowakowskiego, odśpiewa p. Possi. 5) „Dola nieszczęśliwego poety“, humoreska Maksymiljana Abransona z muzyką, wypowie autor. 6) „Zbójcy“, akt 5. sen i wyrzuty sumienia, trajedja F. Szyllera, osoby: Franciszek hr. Moor — p. M. Abranson, Daniel stary sługa — p. Łuniewski amator.

Rada miasta Lwowa.

Wczoraj, tj. 18. bm. z uderzeniem godziny $7^1/_4$ wieczorem, p. prezydent miasta Jasiński, jako przewodniczący obradom zawiadomiwszy naprzód 1) że p. p. radny Blechszmid przechodzi z sekcji trzeciej do pierwszej, a p. radny Pleśniak na odwrót, 2) że pp. rr. Dembkowski, Mossoczański i Szemelowski proszą o urlopy na 2, 2 i 3 miesiące, które też Rada im daje, i nakoniec 3) że tutejsza gmina ewangielicka zaprasza prześwietną Radę na obrzęd położenia kamienia węgielnego pod mającą się budować szkołę ewangielicką na Rurach, co Rada chętnie do wiadomości przyjmuje — wzywa niebawem p. Zbrożka, aby nim przystąpionem będzie do porządku dziennego, przedstawił wniosek naglący sekcji III. o zaprowadzenie jednokonnych beczkowozów do polewania ulic z małym spadkiem; nie kasują się przez to bynajmniej dwukonne beczkowozy istniejące dotychczas; owszem, będą one służyć i nadal (po 2 złr. 75 ct. dziennie od beczki p. Borkowskiemu), szczególnie do polewania ulic stromych, pod górę, ale służyć już będą w mniejszej liczbie, gdy Rada pozwoli, by tenże p. Borkowski sprawił kilkanaście, lub ile tam wypadnie jednokonnych beczkowozów (po 1 złr. 90 ct. dziennie od beczki), przez co jest łatwo obliczyć rachunkiem, koszt na polewanie ulic wcale się nie powiększy, a samo polewanie będzie iść raźniej, bo ilość beczek znacznie się wzmoże. Rada jednogłośnie przystaje. — Pierwszym z porządku dziennego wystąpił dr. Sermak ze sprawami budowniczemi, a mianowicie: 1) Pan Abraham Filip, dwóch imion, bardzo nieszczególnie utrzymywał kamienicę swoją na rogu ulicy Żółkiewskiej i Murowanych mostów, tak pod względem czystości wewnętrznej, jak pod względem bezpieczeństwa, ładu i sensu na zewnątrz. Magistrat przypatrzywszy się bliżej tej jego kamienicy, dał rozkaz, by ją uczynił zdrowszą, a potem, zrzucił ganek niepotrzebny na pierwszem piętrze, opatrzył ganek potrzebny na drugiem piętrze żelazną barjerą, a wreszcie dach pokrył czemś ogniotrwałem.

To ostatnie szczegóły nie podobało się panu Abrahamowi, założył więc rekurs do Rady, przedstawiając, że jakoś lepiej będzie, aby dach został po dawnemu, bo jak mu [illegible] zacznie go cisnąć, to nie wybuduje drugiej kamienicy, jak właśnie w obywatelskim poczuciu, zamierza [illegible] miastu. Na nic się zdały podobne argumenta; niech stawi [illegible] swój pałac p. Filip, a wprzód muszą być spełnione rozkazy magistratu. 2) Zakład sierót, czyli raczej kamienicę miejską, w której mieści się ten zakład, p. Leon Bratkowski pokrywa blachą żelazną (2 razy lakier i t. d.), daleko taniej [illegible] wynosi suma [illegible] przeznaczona [illegible] jedne w drugie wypada, że p. Bratkowski opuszcza, za $14^1/_2$ pr. od 1600 złr. [illegible] nie będzie więcej kosztować jak około 1400 złr. Rada aprobuje. 3) Ulica Gliniańska dotąd nie miała kanału ściekowego, chociaż sprawa ta się ciągnie od r. 1867 a ludzie z tych domów wszelkie nieczystości [illegible] na ulicę zlewają, skąd rzeczone nieporządki nie do twarzy stolicy. Otóż pan Rajs jeden z właścicieli kamienicy, nie czekając na magistrat, wybudował był sobie, dla własnego użytku bardzo piękny kanał za 940 złr. 23 centów, długi na sążni 53, i gdyby już tylko dobudować jeszcze 28 sążni, to rzecz byłaby skończona i ulica czystą. Proponuje tedy miastu p. Sermak odkupić od pana Rejsa ten kanał na użytek publiczny, a potem szparko się wziąć do przybudowania brakujących 28 sążni za pieniądze kasy miejskiej, z tem, by po skończonej robocie, każdy z 10 właścicieli wrócił kasie pieniadze stosownie do długości linji frontowej domu swego. Ludzie fachowi zbadali, że panu Rejsowi, po odtrąceniu linji frontowej na jego kieszeń przypadającej, należałoby się zapłacić 638 złr. 31 centów; lecz gdy pan Rejs wspaniałomyślnie dla dobra współobywateli i tego nawet nie chce, a żąda tylko 300 złr., więc dodawszy do tych trzystu 786, t. j. tyle ile będą kosztować brakujące 28 sążni, suma do repartycji pomiędzy resztujących 10ciu panów kamienicznych nie przeniesie 1086 guldenów. — Sprzedaż gruntu miejskiego pod l. $876^1/_4$ przy ulicy Zimorowicza, oraz zaciągnienia pożyczki w kasie oszczędności na budowę gimnazjum i szkoły realnej, zostają przyjęte w drugiem czytaniu. — Na dostawę żelaznych materjałów do wodociągów, wodościeków kanałów i ławek dla miejsc spacerowych jak np. plantacje (kraty, rury i t. d.), Rada zatwierdza oferty pana Popowicza jako najniższe tem skwapliwiej, że jak słusznie twierdzi sprawozdawca p. Kossak, p. Popowicz jest bardzo sumiennym w wywiązywaniu się obowiązków na się przyjętych.

Pani Katarzyna Jadanowska przebywała w zakładzie miejskim św. Łazarza; ale że w ustawach tego zakładu egzystuje paragraf, w skutek którego komitetowi zawiadującemu zakładem, służy prawo wydalania zeń osób przekraczających zbyt często raz na zawsze ustanowiony tam porządek domowy, więc Rada odrzuca rekurs pani Jadanowskiej przeciw komitetowi, który był ją wydalił właśnie z zakładu za zbyt częste zamachy na wspomniany porządek domowy onegoż.—W archiwum miejskiem znajdują się różne rzeczy starożytne bardzo ciekawe, jak np. 9 czy też nawet 11 (pan Sznajder powiada, że tylko 10) trzyfuntowych armat „apostołami“ zwanych, halabarda, zbroje pachołków miejskich, dawne cepy żelazne z kolcami do miażdżenia czaszek itd., a nakoniec miecz katowski, którym może 310 lat temu ścięty został Stefan Tomża, zabójca Jakóba Despoty, hospodara multańskiego, lub z rozkazu króla Stefana stracono Jankułę, hospodara Multan, poczem któremu żona przyszywszy własnemi włosami głowę do kadłuba, pochowała go pod bernardyńskim kościołem. Otóż, gdy dyrekcja przemysłowego muzeum i zakład Ossolińskich dopominają się jednocześnie, by im dać co z tych skarbów, na przedstawienie p. Gromana, uczynione w imieniu sekcji II, Rada postanawia: niech komitet muzeum przemysłowego wziąwszy dwie armatki, wybierze sobie co życzy, a później zakładowi Ossolińskich wolno resztę zabrać, także z dwoma armatkami. — Tenże p. Groman w imieniu tejże sekcji życzył, aby dla urzędników służących w administracji niestałych dochodów, podwyższyć kwaterunkowe z 18 na 21 zł., dla sług zaś tejże administracji, pobierających dotąd od 5 do 10, wydawać, zacząwszy z dniem 1. lipca roku bieżącego, od 6 do 15 guldenów na miesiąc, co wszystko razem wzięte wyniesie wprawdzie 600 zł., wyżej, jak dotąd wydawało na ten cel miasto, ale tego odmówić im nie można, albowiem słusznie się skarżą na wzrastającą drożyznę, a zresztą nowy podatek czynszowy na lokatorów nałożony, także coś znaczy. Nie podobało się to panu Pitsch'owi; jakto, a toż to samo co jedną ręką wziąć a drugą oddać! — powiada p. Pitsch — pocożeśmy ustanawiali podatek czynszowy. Pan Pitsch widocznie zapomniał, że kilku urzędników i sług tyleż nie stanowi jeszcze liczby wszystkich kilkunastu tysięcy, a może i więcej lokatorów, znajdujących się we Lwowie, a ze swoich ściągnąć miastu jakoś nie wypada, Rada więc odrzuca poprawkę pana Pitsch'a i zgadza się z głosem p. Gromana, nie uwzględniając z drugiej strony poprawki pana Zacharjewicza Juljana, utrzymującego nie bez słuszności, że należałoby urzędnikom podwyższyć do 25 złr. przynajmniej, bo te 2 złr. dodatku miesięcznego nie wiele pomogą.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 15. czerwca. Edykta. Z powodu poswu naznaczono spadkobiercom Błażeja Skrakowskiego kuratorem dra Marksteina z zastępstwem dra Axelada. — Dla Marcina Łozińskiego naznaczono kuratorem dra Męcińskiego z zastępstwem dra Bobownika. — Licytacje. Realność pod l. 73 w Myszynie. — Dostawa szutru na bialsko-stryjsko-śniatyński i krakowsko-michałowicki gościniec. — Realność p. l. 44 w Trzcianie. — Dom drewniany i jedna szósta część Lenitówki w Makowie. — Publiczna sprzedaż gruntu Czarna Młaka w [illegible]. — Realność p. l. 73 w Polance. — Realność p. l. 175 w [illegible]. — Konkurs. Posada sługi w zakładzie chemji patologicznej przy uniwersytecie w Krakowie.

Dnia 16. czerwca rb. wyszły i rozesłane zostały w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiedniu zeszyty XXVIII i XXIX ustaw państwa tymczasowo tylko w niemieckiem wydaniu. Zeszyt XXVIII zawiera: Nr. 83. Traktat pocztowy z 21. (9.) maja 1873 pomiędzy monarchią austrjacko-węgierską a Rosją. Zeszyt XXIX zawiera: Nr. 84. Ustawę z 19. maja 1874 o częściowej zmianie i uzupełnieniu układu zawartego z przedsiębiorstwem kolei południowej 13. kwietnia 1867. Nr. 85. Ustawę z 24. maja 1874 o warunkach [illegible] towarzystwu akcyjnemu kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jasskiej [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz ustał w Szydłowcach rosyjskich, bezpośrednio przytykających do Szydłowiec po tej stronie Zbrucza położonych. [illegible]

Kraków, 17. czerwca. *(Kor. Dz. Pol.)* Oświęcim, 16. cz. Na dzisiejszy targ dostawiono wołów sztuk 1033, płacono za parę na nogach od zł. 265—365, czyli więcej o zł. 30—40 na parze, aniżeli w zeszłym tygodniu. Za cetnar mięsa loco Wiedeń od zł. 30—32. Sprzedano wszystkie, a nawet okazał się brak wołów, gdyż kupcy z Ostrawy, którzy w środę rano przybyli, powracają bez zakupienia takowych. — W ubiegłym tygodniu było nierogacizny sztuk 400, płacono za parę na nogach od 53 do 110 zł.

Wiedeń. D. 16. czerwca było nierogacizny sztuk 2858 — płacono za cetnar żywej wagi w miarę dobroci gatunku i stopnia dopasu od zł. 19, 27·60, 29·50 do 25, 29·50, 31·50.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolascha notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy umieścił wczoraj w *Gaz. Lwowskiej* oświadczenie, że ogłoszony u nas tudzież w *Czasie* krakowskim projekt reformy administracyjnej nie jest projektem Wydziału krajowego. Zaprzeczenie to było całkiem zbyteczne, bo tak *Dziennik Polski* jak i *Czas* wyjaśniły już, czyj to projekt.

Czytamy w *Czasie: Gazecie Narodowej*, utrzymującej, iż wspomniany projekt jest pióra p. Szujskiego, oświadczamy, że poseł Szujski nie zasiadał wcale w komisji, która wypracowaniem projektu zajmowała się.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 19. czerwca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza dodatkowo (podług uwagi redakcyjnej tylko przez pomyłkę równocześnie z innemi świeżo ogłoszonemi listami nieogłoszony) list cesarza z d. 14. b. m. do hr. Andrassego (jako prezydenta ministerstwa wspólnego), zawiadamiający tegoż o zmianie osób w ministerstwie wojny. List ten jest kontrasygnowany przez hr. Andrassego.

Washington 18. czerwca. Izba reprezentantów uchwaliła rezolucję orzekającą, że spory międzynarodowe mają być na przyszłość załatwiane sądem polubownym a nie wojną.

Marsylja 19. czerwca. Podług doniesień z Rzymu ddto 18. b. m. papież dając posłuchanie kolegium świętemu, miał przemowę, ubolewającą nad prześladowaniem kościoła. Wspomniał, że wysoko położone osoby ofiarowały się z usiłowaniami pojednawczemi, ale papież im oświadczył, że nic zrobi żadnej koncesji.

Wiedeń, d. 19. czerwca 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	28·50	Akcje kolei Karola-Lud.	257·—
" Kredytowe	220·—	" " Południowej	141·25
" Anglo-Austr.-B.	131·—	Baubank	54·50
" Unionsbanku	98·75	Vereinsbank	7·75

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 18. czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	28·25	Akcje Anglo-Bank	—·—
" Węg. Kred.	156·75	" Ungar. Ostbahn	55·—
" Angl. Austr. B.	130·25	Galic. Indemnizacje	80·50
" Związkowego B.	98·25	1864 Losy	130·—
" Kolei Kar.-Ludw.	256·75	Koszycko-Oderberg.	—·—
" " Północnej	—·—	Verkehrsbank-Actien	86·—
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	47·75
" " Południow.	141·—	Baubank-Actien	54·—
" " Alfoldzkiej	142·50	Staatsbahn	324·—
" " Elżbiety	210·—	Bankveins	74·—
" " Lw.-Czern.	143·50	Wiener Bauverein	31·75
" " Węg. Półn.	113·—	Hypoth.-Rentenbank	14·50
" Vereinsbank	7·75	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^1/_8$	Berlin, Kolej państwowa	$193^1/_4$
" Akcje kredytowe	$130^3/_4$	" Kolei rumuńsk.	$44^1/_2$
" Lombardy	$84^5/_8$	" Austr. noty bank.	$90^{13}/_{16}$
" Galicyjskie	115	Uspos.: stałe.	
Paryż, 3% renta	59·—		

Lwów, 18. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·45	Akcje Banku kredytow.	220·25
" " " srebrze	74·85	Londyn	111·90
Losy pożyczki z r. 1860	108·—	Srebro	106·20
Akcje Banku wiedeńsk.	993·—	Napoleondor	8·93

Przyjechali do Lwowa od 18. do 19. czerwca.

Hotel Europejski. M. Lupkovitz z Węgier, P. Piatner z Ubryna, J. Radałowicz z Zadorowa, K. Sterć z Romnnji, O. Doublée z Francji.

Hotel angielski. J. Skarbek Borowski z Drohomyśla, H. Czajkowski z Bóbrki, K. Obertyński z Stronibab, G. Scherbanesco z Brajły.

Lwów z łasy handlowej dnia 18 czerwca.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	237 —	235 50
" Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	213 —
" krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 —	83 25
" " 4 " "	75 25	74 50
" " 5 " w 27 l.	94 —	[illegible] 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	87 30	88 70
Gal. zakładu kred. włośc.	96 —	[illegible] 70
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 50	80 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 —	85 —
Losy miasta Krakowa	[illegible] —	19 —
" Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
" cesarski	5 32	5 21
Napoleondor	8 98	8 80
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
" papierowy	1 58	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 [illegible]
Srebro	106 75	[illegible] 75
Wiedeń, 17. czerwca.		
5 pro. zjed. dług. pań. bank.	69 55	[illegible]
" " " sreb.	74 85	74 75
" Oblig. ind. nid. austr.	— —	88 50
" " " czeskie	— —	86 —
" " " węgiersk.	75 40	74 90
" " " galicyj.	81 25	80 50
" " " bukow.	78 50	78 —
" " " siedmiog.	73 40	71 00
Węg. pożycz. kol. 500 pro. 500 franków 120 złr.	95 70	95 40
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	91 60	91 45
" galicyjskie	75 50	74 —
" gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
" węgierskie listy	85 75	85 50
" zakł. kred. austr.	95 50	95 —
" [illegible] w 33 latach	85 —	84 —
" [illegible] 100 złr.	— —	103 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	283 —	269 —
" " " 1854	99 50	99 —
" " " 1860	108 25	104 —
" " " 1864	180 50	130 —
" prem. poż. węgiers.	77 25	76 75
" Comorente	[illegible]	20 25
" Kredytowe	168 25	162 75
" żeg. parowej na Dunaju	90 75	90 25
" księcia Salm	30 25	29 75
" " Palfy	24 25	23 75
" " Klary	25 25	24 75
" hr. St.-Genois	22 25	21 75
" miasta Budy	— —	— —
" ks. Windischgratz	19 —	18 —
" hr. Waldstein	21 75	21 25
" hr. Keglewich	12 25	11 75
" Rudolfa	12 [illegible]	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2080
" rządowej fr. a.	322 50	321 50
" zachodniej ces. Elżb.	210 —	209 50
" pardubickiej	— —	— —
" południowej	140 —	139 50
" galicyjskiej	256 75	255 25
" czerniowieckiej	143 50	142 50
" Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" węg. pół. wschodn.	109 50	108 50
" arcyks. Rudolfa 200 złr. śr.	157 —	156 75
" alfeldsko-fumańskiej	143 —	143 50
" koszycko-bogum.	141 —	140 —
" siedmiogrodzkiej	— —	— —
" cisańskiej	226 —	225 50
" wschodnio-węg.	52 —	51 —
" austr.-północno-zachod.	180 25	179 75
" wschodniej	— —	— —
" Franciszka-Józefa	203 50	202 —
Banku narod. austrjac.	998 —	989 —
Zakładu kredytowego	218 50	218 25
Akcje banku anglo-austr.	139 25	138 75
" " angl.-węg.	31 50	30 50
" Zakładu kredyt. węg.	156 25	155 75
" bank. franko-austr.	28 75	28 25
" " franco-węgiersk.	64 75	64 25
" " krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. prod.	64 50	64 —
" galic. hipotecznego	86 90	86 70
" austr. związkow.	8 —	7 50
" dla obrot. ogólnego	86 —	85 50
" austr. ogól. banku	42 —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	32 —	— —
" ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	93 50	93 —
" (Emis. 1862)	92 —	91 50
" rząd. St. 500 fr.	— —	140 —
" " Emis. 1867 fr.	— —	136 —
" połudn. st. 500 fr.	109 —	108 50
" Bony 1875-1876 6 pro.	225 —	224 50
" pół. C. F. 100 złr. m. k.	94 50	94 —
" " " za 100 złr. w. a.	— —	89 —
" " " w sr. 5 pro. wa.	105 20	104 90
" zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	105 —
" lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	77 25
" Emisja 1867	— —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
" naddniestrzańskiej	— —	— —
" łupkowskiej	— —	— —
" siedmiogrod. złr. 200 w. a.	79 25	78 75
" ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 25	93 75
" północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 35	5 34
Dukat na wagę	— —	— —
" obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 30	106 15
Srebro, kupony	106 45	106 20
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

Znany z taniości

nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca:

Nowy i obfity zapas **Biżuterji** najnowszych wyrobów francuskich, z imitacji złota, brylantów i drogocennych kamieni, dżetu, lawy, En-Iais, szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej i t. p. a mianowicie: Garniturki, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Szpinki, Szpilki brylantowe, Łańcuszki, Dewizki, Schutleny, modne Grzebienie, Paski damskie, Wachlarze wiosenne i t. p. **Prawdziwa Woda Kolońska. Wytwory toaletowe** francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princes, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Vanaigre, de Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Créme de Beauté au Kananga du Japon, Créme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, Ch. Faya, Pouder Ylang-Ylang Rigaut & Comp., Pouder Japoński z Kanangi i inne.

Płyny i Pasty do czyszczenia zębów, Dentorine-Rigaut, Liquer Dentifrice, Créme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermana, Pasta i Woda Anaterynowa dr. J. G. Poppa.

Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka na usta, zachowująca je w stanie ciągłej świeżości, Krople karmelitów hiszpańskich, uśmierzające największy ból zębów, głowy, przeciw migrenie, reumatyzmowi i t. p. **Cukierki Dr. Kocha** na kaszel. **Atrament** do znaczenia bielizny. **Nieomylne środki do farbowania włosów,** Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogene Diquemare-Ainé, Farba Japońska z Kanangi Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa A. Maczuskiego, Woda Bergera, Beringera, Neugrin itp. po cenach fabrycznych.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2160 10—?

Kupony płatne 1. lipca r. b. wypłaca

począwszy od dzisiejszego dnia

KANTOR WYMIANY
SOKAL i LILIEN

(dawniej **O. M. Braun**),

tudzież kupuje i sprzedaje obligacje państwowe i przemysłowe, listy zastawne, jako też wszystkie monety pod najkorzystniejszemi warunkami. 2410 3—?

Zeszyt III.

KRONIK LWOWSKICH
Jana Lama

opuścił prasę.

Nabyć można: **W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach**

po cenie 40 ct.

Upraszam uprzejmie o łaskawe **zwrócenie uwagi** na zmianę mojego pomieszkania.

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

Jan Kurpiel

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Sobieskiego nr. 12, I-sze piętro (dawniej ulica Nowa nr. 201).

Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 35—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.



WICHERA & KERMAN

jeneralni reprezentanci firmy

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

utrzymują na swych składach

we Lwowie i w Czerniowcach

wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych, w szczególności:

Grabie nowo ulepszone całkiem z kutego żelaza, jedno i dwu konne z zębami ze stali sprężynowej, z koziołkiem lub bez tegoż Claytona & Shuttlewortha.

Oryginalne amerykańskie grabie „Ithaka“, z koziołkiem lub bez tegoż w cenie złr. 160, 148, 140, 130 w. a.

Johnstona dwukołowe **kosiarki** całkiem z kutego żelaza z dwoma nożami w cenie 325 złr. w. a.

Johnstona dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia w cenie 620 złr. w. a.

Johnstona nowo ulepszone **żniwiarki** z dwoma nożami w cenie 510 złr. w. a.

Bukeye dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterma nożami w cenie 560 złr. w. a.

Bukeye dwukołowe żniwiarki w cenie 445 złr. w. a.

Poprawne **Samuelsona** żniwiarki **„ROYAL“** z przyrządem do transportu po wązkich drogach w cenie 430 złr. w. a.

Champion dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** kompletne 580 złr. w. a., które to żniwiarki w miesiącu czerwcu b. r. po wyżwymienionych cenach do wszystkich stacyj kolejowych Galicji dostawiamy.

Zestawienie i użycie nabytych żniwiarek mogą nadzorcy pp. komitentów w naszych zakładach bezpłatnie się wyuczyć, jak niemniej chętnie wysyłamy na żądanie monterów w tym celu za zwykłem wynagrodzeniem, jeżeli tylko możność po temu będzie.

Cenniki wysyłamy gratis i franco. 2439 1—3

Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy dla maszyn rolniczych *we Lwowie i w Czerniowcach.*

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedralnego pod l. 9, poleca po najumiarkowańszych cenach

Największy wybór

GOTOWEJ BIELIZNY

jako też wybór płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników, saskich czterodrutowych pończoch i skarpetek, nicianych materyj na ubiory męzkie; angielskich płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i mankietów, francuskich najmodniejszych krawatek i szalików. 2441 1—6

Realność
w Siwce nad Dniestrem

przy gościńcu rządowym położona, mila od kolei Czerniowieckiej, składająca się z 29 morgów pola ornego, 22 morgów sianożęci, ogrodu warzywnego i owocowego, wygodne pomieszkanie i budynki gospodarskie, wszystko w dobrym stanie, także i pasieka w ulach Dzierżonowskich, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela się na miejscu lub listownie pod adresą **B. Z.** poste restante w Niżniowie. 2418 2—3

Nauczycielka lub Towarzyszka

poświęcająca się od wielu lat temu zawodowi, poszukuje posady w obywatelskim domu na wsi do jednej lub dwóch panienek. Udziela muzyki na fortepianie w wyższym stopniu, najnowszą i najłatwiejszą metodą, język francuski, polski i niemiecki praktycznie i gramatykalnie, tudzież historję, jeografię, literaturę, stylistykę, arytmetykę i estetykę. 2432 1—1

Bliższa wiadomość listownie za korespondencją opłaconą lub osobiście ustnie, we Lwowie ulica główna Łyczakowska Nr. 18 nowy na dole po lewej ręce, wchód z dziedzińca.

Całkiem świeży transport
Turnipsu angielskiego i Rzepy pastewnej (Scierniaki)

2389 4—6

poleca:

biały okrągły cetnar 60 złr. funt złr. —·80. | biała okrągła cetnar 50 złr. funt 70 ct.
" długi " 60 " " " —·80. | " długa " 50 " " 70 "
żółty olbrzymi " 80 " " " 1·—. | Wszystkie gat. razem mięszane " 80 "

PIERWSZY SKŁAD NASION
WILHELMA ADAMA

we Lwowie,

przy placu Marjackim l. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

Jest do

wydzierżawienia

od 1. lipca b. r. lub 1. marca 1875 r. w gubernji Podolskiej, Lityńskim powiecie, w bliskości Odesskiej i Brzesko-Kijowskiej kolei żelaznych — razem lub pojedyńczo,

Pięć folwarków

z dóbr Stara Sieniawa. Przestrzeń ogólna najbogatszej ziemi pszennej 4300 morgów.

Do sprzedania

tamże 700 morgów czarnego materjałowego

Lasu.

Bliższe porozumienie listownie, przez stację Nowy-Konstantynów, z **Michałem Wrzeszcz,** plenipotentem w tychże dobrach. 2440 1—1

Handel win i korzeni poszukuje

Praktykanta,

będący już w praktyce poprzednio otrzyma pierwszeństwo, zechce się zgłosić listownie lub ustnie pod adresą: **Zygmunt Kowalewski w Bolechowie.** 2424 2—3

Piękna realność

do sprzedania z wolnej ręki, przy głównej ulicy w **Brzeżanach** położona, składająca się z frontowego zabudowania o 4 pokojach i dwóch oficyn o 6 pokojach, zbudowanych z twardego materjału, posiadająca dobrą i wielką piwnicę z ciosowych kamieni, studnię, drewutnię itp., prócz tego należy do niej starannie opracowany ogród kwiatowy i warzynowy, wielki sad najlepszych fruktów owocowych, objętości $1^7/_8$ morga, kilka inspektów, szparagarni, ładny dom szklanny murowany, wszystko jak najstaranniej utrzymane.

Cena 8000 złr. Połowa ceny kupna może pozostać zaintabulowaną na realności. Chęć kupienia mający, raczą się osobiście lub listownie zgłosić do właścicielki pod adresem **K. C.** pod l. 12/26 w Brzeżanach, która poda na żądanie wszelkie dotyczące bliższe szczegóły. 2366 6—8

KSIĘGARNIA
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie,

otrzymała na główny skład:

RUSBROCK PRZEDZIWNY. Przełożył na język polski Ks. W. P. Z. Z. w 8ce str. 310. Lwów 1874. . . . . . . 1 złr.

KRECHOWIECKI Ks. Dr. Nauki niedzielne. SKŁAD APOSTOLSKI według Ewangelii i Ojców kościoła w dużej 8ce stron 409. Lwów 1874 . . . . . . 2 złr.

NEHEMAR K. WSPOMNIENIE Z MŁODOŚCI od roku 1830 do roku 1850. Wspomnienie pierwsze. SYLWIA. 2 tomy w 8ce. Lwów 1874. . . . . . . 2 złr.

NOWAKOWSKI Dr. Jak niemieccy pedagogowie polecają przygotowywać dzieci do nauki pisania i czytania? w dużej 8ce stron 73. Lwów 1874. . . . . . 50 cnt.

Nakładem tejże księgarni wyszła:

TERESA.

Powieść współczesna.

Napisał 2406 2—3

KAZIMIERZ OLEJOWSKI

w 8ce 2 tomy. I. stron 245. II. 234. Lwów 1874. Cena 2 złr. 50 cnt.

Licytacja

w **Bieniawie,** o 2 mile od dworca kolei w Tarnopolu oddalonej — odbędzie się w dniach 2. i 3. lipca r. b. zupełna wyprzedaż inwentarza przez publiczną licytację 40 młodych krów z cielętami i 60 sztuk młodego bydła rasy mürzthalerskiej, 40 wołów i 22 koni roboczych, niemniej 100 matek owiec mołdawskich z jagniętami, jakoteż narzędzi i maszyn gospodarczych. 2409 4—5

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 47—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Uwiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego otrzymała wyłączny komis do sprzedaży ulepszonej żniwiarki, zwanej **MINERWA** po cenie loco Lwów **480 zlr.** Żniwiarka ta jest o 150 funtów lżejszą od żniwiarki **Ceres,** której jest ulepszeniem. Części podlegające złamaniu, zastąpione są żelazem kutem. Osie i panewki ma toczone, przez co siły pociągu wymaga daleko mniejszej — najważniejszem zaś jej ulepszeniem jest to, że panewki (Rothgusslager), korby (Kurbel) i pręty nożowe (Messerzugsstange) położone są na posłaniu z gumy (Gummipolster).

Cały przyrząd do odkładania, podnoszenia stołu i t. d. jest urządzony na wzór żniwiarki Johnstona.

Spółka komisowa

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego,

we **Lwowie,** ulica Kościuszki l. 10.

2279 8—?



Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

W wielkim wyborze różnej jakości

najmodniejsze materje

na suknie i kostiumy damskie,

gotowe kostiumy damskie,

Chustki angielskie, berlińskie i saksońskie.

Różne materje podszewkowe

i do ubierania sukień.

Sprzedaję tanio, aby sprzedać wiele!

Roman Wojczyński

we LWOWIE,

ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

2354 4—?

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% " " w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane** w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz **papilarnego zabezpieczenia hipotecznego,** stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) § 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
" w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2018 19—?

Zmiana rozkładu jazdy pociągów

c. k. uprz. kolei  Arcyksięcia Albrechta.

Uwiadamia się niniejszem szanowną publiczność, iż z **dniem 1. lipca 1874** nastąpi zmiana rozkładu jazdy naszych pociągów.

Począwszy od dnia tego, pociągi mięszane będą przychodziły i odchodziły podług planu poniżej umieszczonego.

Pociąg Nr.	Odjazd								Przyjazd							
	ze Lwowa				ze Stryja				do Lwowa				do Stryja			
	rano		wieczór		rano		wieczór		rano		wieczór		rano		wieczór	
	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.
1	7	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	38	—	—
2	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	7	22	—	—	—	—
3	—	—	8	20	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	40
4	—	—	—	—	5	20	—	—	8	45	—	—	—	—	—	—

Ruch pociągów Nr. 1 i 2 odbywać się będzie codziennie, pociągu Nr. 3 zaś tylko w niedziele, wtorki i czwartki, wreszcie pociągu Nr. 4 tylko w poniedziałki, środy i piątki.

Bliższe szczegóły zawierają plakaty.

Lwów, dnia 15. czerwca 1874. **Dyrekcja ruchu.**

(Przedruk nie będzie honorowany.) 2442 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.